

JAK ZDOBYĆ PIENIADZE?

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 13. (197). 25. III. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



PO MOWIE POSŁA SŁAWKA W KRAKOWIE:

Z a z ę bienie przyjaźni dzielnicowej...

Rys. A. Wasilewski, Kraków.

Recepta.

Zamiast uczonych myśli stu,
można wyrazić to pokrótce:
świat cały stoi na gotówce!
mamona to wszystkiego gruntu!

Lecz dzisiaj jakże trudno groź
wydobyć, gdy cię dusi kryzys —
do kogo się po flotę zbliżysz
mówi: ja? forszę? ale skąd?

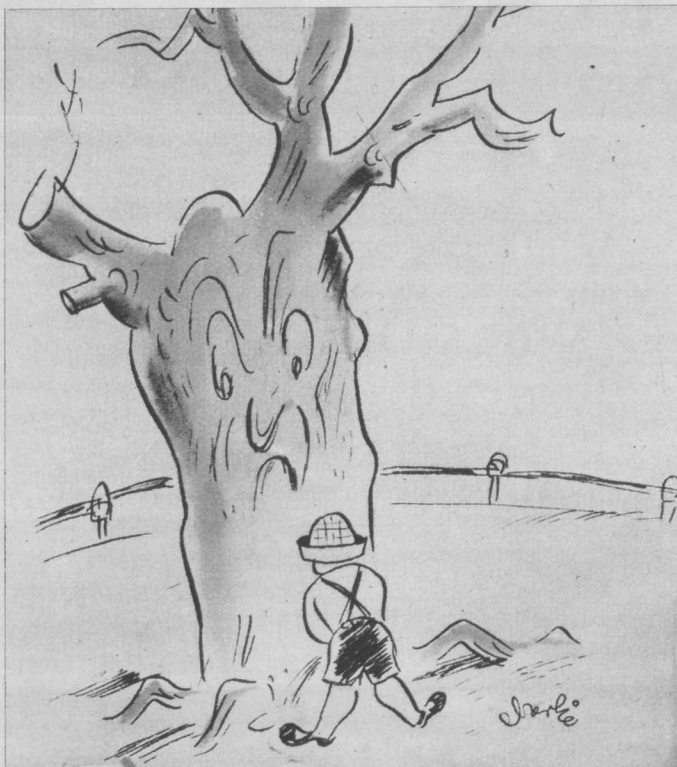
Jeden więc dobry system dam:
pożyczaj — złoty, dwa lub dziesięć,
sto — to zależy... ale przecież
nie oddaj i mów: nie mam sam...

Z państw wielkich przykład sobie bierz,
co ogłaszają moratorja!
Sztuka pożyczyć — a nie oddać —
bo forsa — to jest wielka rzecz!

WITEK.

Rozmowa drzew na plantach krakowskich.

Rys. Charlie. Kraków.



Stary kasztan: — Przez tego smarkacza, napewno teraz
zostanę wycięty!...

AD POLITICAM.

— Hm, dziwnie się układają nasze sto-
sunki z Czechami...

— Ba! Nie trzeba było wypuszczać do nich
Witosła!

ZE ŚWIATA WIEDZY.

Podobno Einstein opracowuje *teorię*
względności dla uczonych pochodzenia ży-
dowskiego, gdyż aryjscy mają dla nich
zbyt mało *względów*.

PÓŁ NOBEL.

Krakowska nagroda literacka została przy-
znana krakowskim targiem po połowie. Ru-
sinka można nazywać teraz śmiało 50% ge-
nuszem krakowskim.

SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE!...

Mc Pherson jest Szkotem. Mówi mało, bo oszczędza słów. Raz zna-
lazł na ulicy bilet kolejowy do Krakowa. Pojechał tam — i zaczął
zwiedzać nasze zabytki.

Zaprowadzono więc go wszędzie — na kopiec Krakusa, obejrzał
Mały Rynek, Kasę Oszczędności, Powiatową Kasę Oszczędności.

Odjechał zachwycony. Za ledwie jednak przejechał granicę Polski
i sięgnął do kieszeni — zbladł. Gdyby nie szybka pomoc współtowa-
rzyszy, byłby zemdlą. Opanował się — on, który jeszcze niczego w
życiu nie stracił — miałby stracić przytomność?...

Ale po jego odjeździe zaczęły się dziać dziwne rzeczy w Krakowie.
Ukazała się więc w pewnym piśmie szkockim korespondencja.

„Kopiec Krakusa kryje w sobie bezcenne skarby. Należałoby jak
najszybciej przystąpić do rozkopywania tego kopca — przyczem je-
steśmy przekonani, że przyniesie to rewelacyjne wręcz odkrycia. W
interesie całej ludzkości leży jak najszybsze rozkopanie kopca”.

W Krakowie przeczytali ten artykuł — i dalejże rozkopywać kopiec
Krakusa.

Niebawem do prezydium nadszedł list ze znacznikiem angielskim.
„Jestem wielbicielem Krakowa — tej skarbnicy pamiątek — otóż w
papierach po moim dziadku, który był emigrantem polskim, znalazłem
wziankę o skarbach zakopanych pod waszą słynną wikarówką... są
tam podobno bezcenne wprost przedmioty i w interesie całej ludzko-
ści leży jak najszybsze zburzenie wikarówki i rozkopanie otaczającego
ją placu”.

Oczywiście prezydium miasta z miejsca przystąpiło do burzenia wi-
karówki. Burzą i kopią. Kruszą mury, choć zwolennicy starej budy
kruszą o nią kopce.

Ale na tem nie koniec archeologicznych sensacyj. Przy rozkopywa-
niu Kopca Krakusa znaleziono list miłosny, napisany przez Krakusa

do Mistinguette. List ten przekazano francuskiemu ministerstwu spraw
zagranicznych jako dowód żywotności rasy łacińskiej, która się nie
starzeje.

Kraków oszołomiony wspaniałymi odkryciami — szaleje. Zwłaszcza,
że radio w Edynburgu przyniosło wiadomość, iż według przewidywań
geologów szkockich, na błoniach krakowskich znajdują się napewno
złóża ropy naftowej.

Dziesięciu różdżkarzy ruszyło na błonia, aby szukać nafty. Przesztano
kopać na boisku „Cracovii”, a zaczęto kopać parę metrów dalej!

Całe błonia rozkopane... nafty jak nie było, tak niema...

Potem przyszło doniesienie na przewodnika, który oprowadzał za-
granicznych turystów po Krakowie, iż uprawia agitację wywrotową.
Przeszukano jego mieszkanie, zrewidowano go od stóp do głów, oder-
wano deski w podłodze. Nie znaleziono jednak niczego.

* * *

Po trzech miesiącach nadszedł list ze Szkocji.

„Do prezydium miasta Krakowa!
W czasie zwiedzania waszego miasta przytrafiła mi się pewna wiel-
ka przykrość. Otóż chciałbym się dowiedzieć, czy przy sposobności
przekopywania kopca Krakusa, usuwania gruzów wikarówki, przeko-
pywania błoni, względnie w czasie rewizji u przewodnika po Krako-
wie — nie znaleziono pewnego pamiątkowego przedmiotu, który jest
dla mnie bardzo cenny”...

— Nie znaleźliśmy niczego pamiątkowego — brzmiała odpowiedź —
ale co to było?

— Dwa szylingi — odpisał Szkot — ale ponieważ panowie ich nie
znaleźliście, przeto ofiarowuję je na cele dalszego rozkopywania
Krakowa.

GROT.

JAK WYBRNAĆ?

Na temat *jak wybrnąć z długów?* — współpracownik nasz popełnił kilka *wywiadów* z przedstawicielami różnych *stanów*, nie wyłączając *Zjednoczonych*.

Bezrobotny *Nicefor Nierobek*, powiedział:

— By wybrnąć z długów, należy je najpierw *zrobić*. Ja nie robię, bo jestem *bezrobotny!*

Pan *Ramon Rzodkiewka*, profesor wyższej szkoły brydża, mówi:

— Oddaje się tylko długi honorowe, *karciane*. O dług łatwo, o honor trudno. Można więc nie płacić i już!

Szkot *Mr. Mc Scompson* udzielił *skąpej* odpowiedzi:

— Dług? Aha, chce pan pewnie coś ode mnie *pożyczyć?*... Niema głupich!

Pan *Rzetelniak* woła z oburzeniem:

— Cóż to, czy jestem *filantropem*, abym *oddawał to*, co z trudem *zdoylem?*

Roosevelt powiedział:

— Miałem jeden *dług: dług wdzięczności* wobec obywateli, że mnie wybrali *Rooseveltem*... Ale już *oddalem* im wielką przysługę, przez wybuch *prohibicji*...

Pan *Agenor Przyszczelbowany* wyjaśnił:

— Jeśli kto nie oddaje długu — należy *urgować*. Ja się na moich wierzycieli *nie uskarżam*, ponieważ ich nie mam. Sam jestem *zasłużonym dłużnikiem*. Powinienem otrzymać *emeryturę*, gdyż pożyczam od ludzi już *czterdzieści lat*... 40, mój panie!

Min. Stamirowski odrzekł z uśmiechem:

— Wybrnąć z długów? Nic *łatwiejszego!* Rozpisuje się *subskrypcję pożyczki*...

Podziękowawszy za uprzejmą informację, udaliśmy się jeszcze do pana *Biednickiego*.

— Panie *Biednicki*, jak wybrnąć z długów? — rzucamy pytanie.

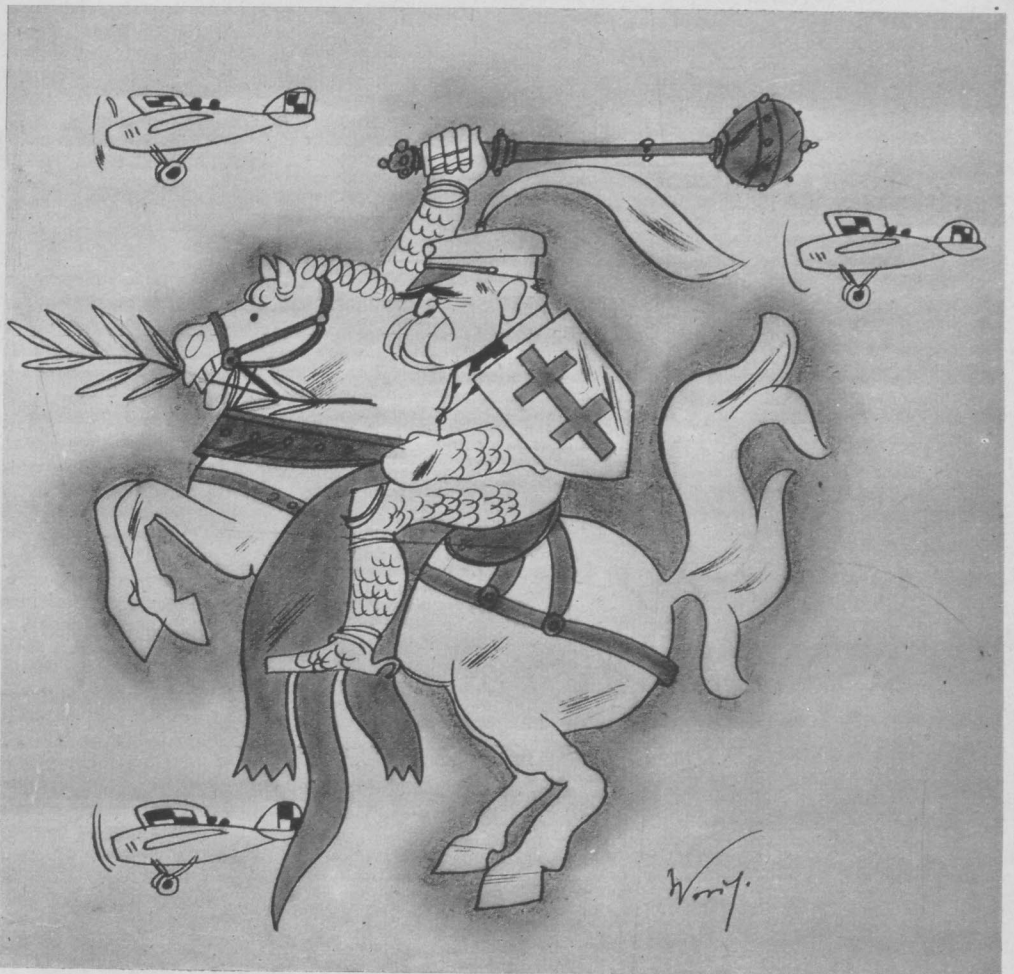
— Wybrnąć?... Hm, to dalsza sprawa! A może zna pan sposób, *jak zaciągnąć dług?* Bo, widzi pan, *Wielkanoc* za pasem...

Pożyłem Biednickiemu 20 złotych.

B. BRZEZIŃSKI.

Przed bliskim zbliżeniem...

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Pogoń za Litwą!...

„Litwo, Ojczyzno ty moja!...”

Salomonowa nagroda literacka m. Krakowa.

Rys. Charlie, Kraków.



„Pólmęczyszna” Michala Rusznka.

Z kosza redakcyjnego.

Europa ma właściwie dwa ustroje — *monarchje konstytucyjne* i *republiki antykonstytucyjne*.

* * *

Po ostatniej mowie prez. *Sławka*, zgłasza się do *Kasy Chorych* ojciem z synkiem.

— Panie doktorze, mój syn *połknął* te 20 groszy, które mu dałem w zęby...

— A widzi pan, że *przelknął*, a *opozycja* mówiła, że my tego nie *przelknemy* i nie *strawimy*.

* * *

Pieniądze są jak *kobiety* — łatwo je *zdożyć*, ale *trudniej* utrzymać przy sobie.

* * *

Pieniądze są jak *duchy* — nikt ich nie *widzi*, a *wszyscy* weni *wierzą*.

* * *

Niema nic nowego pod *słońcem* — powiedział *Ben Akiba* — *przedewszystkiem* brak jest nowych *pieniędzy*.

* * *

Co robić, aby nie mieć *długów?* — Najlepiej *nie robić* długów.

PONOĆ...

Kolumny, *zdobiące* gmach *giełdy paryskiej*, są w *stylu jońskim* i *bajońskim*...

COŚ DLA GINEKOLOGÓW.

Zajście na *Uniwersytecie Warszawskim* spowodowało *zamknięcie* tej uczelni. *Jakież* będzie *rozwiązanie?*

Wspólne myśli.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— *Panie Jakóbie, pożycz pan sto złotych!*
— *Od kogo?...*

Ostateczny sposób.

Rys. Wik. Kraków.



— Drogą pan wybiera się na polowańko, czy na zawody strzeleckie?
— Nie. Idę zainkasować tylko kilka rachunków!...

FORSA PEWNA!

Jasio Kisiel, nałogowy poszukiwacz złota pod każdą postacią, nie wyłączając niklu i miedzi, od lat cierpi na niedobór gotówkowy. Od pewnego czasu chodzi z nosem dumnie zadartym do góry, pobrzękując przy każdej sposobności pełną portmonetką.

— Jasiu, bój się Boga! Spadek czy co? — indagują go ze wszech stron.
— Phy — odpowiada lekceważąco — coś lepszego!
— Odkopałeś może jaki skarb?
— Coś w tym guście, tylko bez żadnego trudu. Poprośtu pieniądze leżą na ulicy...
— Tam do diabła! Zdradz nam tajemnicę!
— Rzecz zupełnie prosta! Na ulicy, czy też w jakimkolwiek lokalu, wyciągam papierosa i podchodzę do pierwszego lepszego przyzwoicie wyglądającego gościa i proszę o ogień. O ile wyciągnie zapalniczkę, mówię:
— Och, ręczę, że się nie zapali!
— E, co pan mówi — oburza się jegomość. — Zagranaiczna, wspaniały system!

— I tak pewnie do niczego — upieram się przy swoim. — Złożę się, że nie zapali!
— O, załóż się pan? Doskonale! Trzymam zakład!
— O złotego! — proponuję.
— O złotego! Stoi!

W dziewięćdziesięciu wypadkach następuje serja bezskutecznych pstryknięć, jegomość zrezygnowany wyciąga złotego i wręcza wygraną.
I tak licząc skromniutko, można w ten sposób zarobić z kilkanaście złotych dziennie!
Stuchacze kiwają z uznaniem głowami.
— Hm... tak... — powiada wreszcie jeden — interes rzeczywiście niezły, tylko skąd, psiakość jedna, zdobyć kapital zakładowy na kupno papierosa?

Rido.

PRZY OKIENKU POCZTOWEM.

— Czy jest do mnie list pod szyfrą: G. 300?
— Nie, proszę pani. Jest tylko GGG 300.
— Ach, tak, to od niego. On się trochę jąka!

Jak zdobyć 24 złote?

Bardzo lubię wiosnę —
Taki dziwak jestem...
Wiosna już nadchodzi,
Bardzo dobrze mnie z tem!

Wiosna tętni w uszach,
Wiosną wietrzyk pachnie,
Moja luba proszę
Nie mów ciągle: „Ach nie!”

Baczenie mnie posłuchaj,
Proszę znów o coś cię:
Jedź ze mną tramwajem
Na przednim pomoście!

Zajedźmiem do lasa,
Będzie wielki czas, bo
Ja będę Cooperem,
A ty — Greta Garbo!

Bzdury te czytając
Mówicie mi gęsto:
— „To nie jest na temat,
Jaki ma więc sens to?”

Ludzie z wszystkich krajów
I ze wszystkich sfer — „szal”:
Za te brednie biorę
Złotówkę od wiersza!

HIPEK-WARJAT.

WYNALAZEK.

W kawiarni siedzi przy stoliku generał W. W pewnym momencie do stolika przychodzi się znajomy profesor historii, który wpadł do kawiarni, w przerwie między wykładami, na szklanke lawy.

— Ach, dzieńdobry, generale!
— Moje uszanowanie panu profesorowi.
Po krótkiej pogawędce, wojskowy zwraca się do historyka.

— Słyszał pan profesor o tym nowym wynalazku w dziedzinie uzbrojenia?
— Nie, nie słyszałem. Co to takiego?
— Ach, wspaniały wynalazek. Mianowicie został skonstruowany karabin, który za jednym pociągnięciem spustu oddaje siedem strzałów.

Profesor łapie się za głowę.
— Ach, jaka szkoda, że go wcześniej nie wymyślił. Przecież wtedy siedmioletnią wojnę możnaby było zakończyć po roku... (1)

JAK ZOSTAĆ MILJARDEREM?

— Bo chcę zdobyć majątek...
To mówiąc, spojrzał na zegarek.
— Ile zapłaciłeś za ten żydowski zegarek?
— Dlaczego żydowski?
— Bo wygląda, jak cebula...
— Ładna cebula! — za 50 złotych!...

Na drugi dzień spotkałem Janusza rozpromienionego. Rzucił mi się na szyję i zawołał:

— Słuchaj, najdroższy, zarobiłem pięć złotych. Wiesz, ten zegarek, który ty oszacowałeś na dziesięć złotych — sprzedałem za piętnaście...

Janusz napełno dojdzie do majątku. Robi całą masę dobrych interesów. Zaczął pisać książkę „Brunatny terror”. Kiedy miał oddać ją do druku, zawarliśmy pakt nieagresji. Założył więc fabrykę sztucznych rzęs. Kiedy fabryka ruszyła — rzęsy wogóle wyszły z mody. Przerzucił się do finansów. Zaczął skupywać papiery państwowe. Dziś radby je odsprzedać po cenie kosztów... druku.

Janusz jednak postanowił zdobyć majątek.

Nie zraża się niczem. Napisał książkę „Jak zdobyć majątek”. Książka rozeszła się w milionie egzemplarzy. Sam Rockefeller miał lzy w oczach, gdy ją czytał. Powiedział tylko:

— Gdybym był młodszy — i wcześniej przeczytał tę książkę, inaczejbym sobie życie ułożył. Miałbym dziś

więcej niż mam i nie musiałbym rozdawać tylko po 10 centów...

Zgłosiłem się do autora z gratulacjami.
— Słuchaj Januszu — jesteś teraz bogaty... może mi coś pożyczysz?

— Nie mogę, najdroższy, nie mogę — jestem pod kuratelą — rodzina oskarżyła mnie o rozrzutność! Wdziżysz resztkę mojego majątku ulokowałem w kształceniu syna... uczę się prawa, jakie u nas obowiązują.

Geer.

OPŁACIŁO SIĘ.

— Co takiego, dałeś garderobianej złotego — przecież należy się tylko pół!

— A nie widzisz, jaki mi dała wspaniały płaszcz zamiast mojego starego?

„POŻYWNĄ“ POSADA.

Pani Kundelkowa, żona egzektora podatkowego przychodzi do znajomej masarki.

— Proszę mi dać 10 deka leberki na kolację!
— Tylko 10 deka? — pyta zdziwiona masarka. — A nie będzie to zamalo? A cóż małżonek będzie papać, jak wróci zgłodniały po pracy do domu?

— Ee, — uspokaja masarkę pani Kundelkowa, — leberka to tylko dla mnie. Mój mąż jada kolację tylko raz na tydzień, w niedzielę! W powszedni dzień, gdy musi przyklepić z tysiąc i więcej nalepek egzekucyjnych, to już jest z samego obliżywania najedzony!

Perspektywa dzisiejszych czasów!

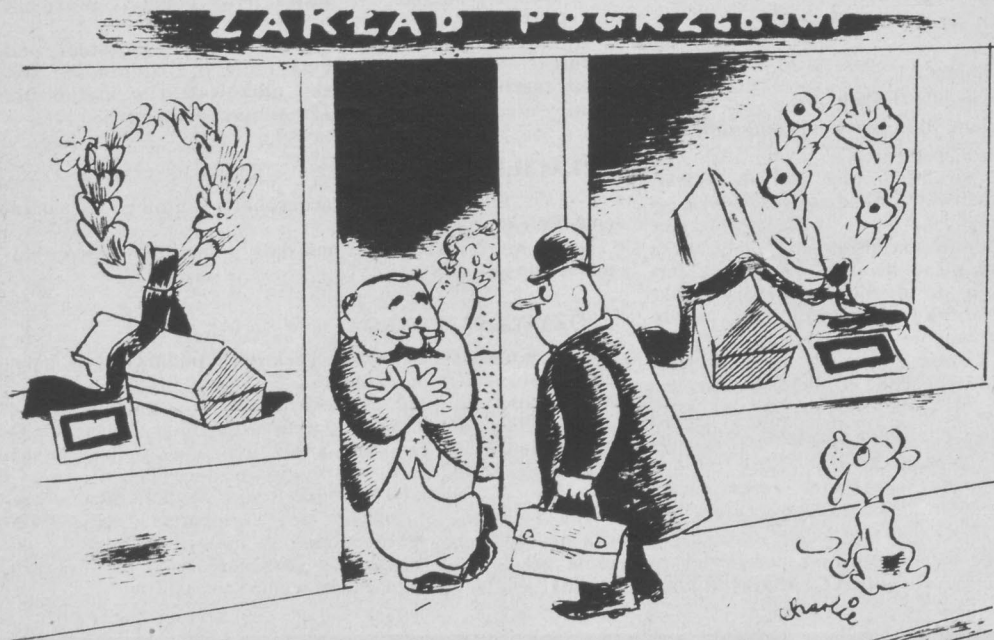
Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— Pomyśl tylko, że taki kretyn zarabia dziesięć razy tyle co prof. Bartel!
— Ba, ale przecież prof. Bartel takiego rozwarcia kłta — nigdy nie potrafi zrobić!...

Z braku laku i...

Rys. Charlie, Kraków.



— Pieniądzy niestety nie mam, ale może pan swe pretensje pokryje w towarze?

JAK DORWAĆ SIĘ PIENIĘDZY?

Zdawaloby się, że to tak trudno. Nic łatwiejszego i prostszego. Tylko dziecko urodzone równocześnie pod znakiem Barana i Jołupa nie potrafiłoby tego zrobić.

Oto na przykład pierwszy sposób robienia pieniędzy: oszczędzasz codziennie powiedzmy 2 grosze. Ale koniecznie codziennie. Po 10 albo 20 latach otrzymujesz spadek 50.000 złotych. W ten sposób dochodzisz do fortuny 50.080 złotych! Jesteś gotowym człowiekiem!

Nie podoba ci się ten sposób. Rzecz gustu. Mamy inny znacznie oryginalniejszy. Wsiada się do pociągu, który ma popełnić katastrofę. Oczywiście wybierasz taki wagon, żeby cię w nim tak bardzo nie starmisiło. Ale tak trochę. Potem grasz warjata i gwarantuję 35.000 zł. Tfu, popluć, odpukać!

Naturalnie katastrofa może ci się nie podobać. Ale co mówisz na taki trick z forsą? Umieszczasz następujący anons: „Panna z posagiem półtora miliona złotych, niezmiernie przystojna, szalenie elegancka i wykształcona, z braku znajomości poszuki-

je męża, który może jej zagwarantować, że będzie dla niej dobry. Znaczek na odpowiedź!“. — Otrzymujesz oczywiście od razu 12.000 ofert i 12.000 znaczków. Operację tę powtarzasz dowolną ilość razy, zamieniając słowo „panna“ na „kawaler“.

Musi być matrymonialny? Może być inny kawał. O taki: Odkrywasz nową część świata, intabulujesz ją na siebie, zaciągasz

hipoteczną pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę i skolonizowanie tej nowej polskiej kolonii, a potem sobie gwizdasz. I jeszcze jak!

Nie jesteś odkrywcą, powiesz — zgoda. Ale coś takiego, to chyba każdy z was potrafi zrobić: Przed urodzeniem stąrasz się, żeby twoim papą był błąp. starszy pan Stawiski. Rodzisz się młodym Stawiskim i do końca życia masz moniu. Wiesz co to znaczy: MONIU?!

Z tego samego zakresu warjant. Tylko warjat go nie zrozumie: Idziesz do radja i wysyłasz do wszystkich ludzi taką radjodepeszę w 351 językach: „Do wszystkich! Do wszystkich! Potrzebuję gwałtownie pieniędzy, proszę mi pożyczyć do pierwszego jednego grosza“. Musieliby być ostatnimi świniami, żeby ci odmówić. Otrzymujesz 2 miljardy groszy, to znaczy 20 milionów złotych. Możesz sobie bimbać z ubezpieczalni i renty bezroboczej.

A teraz ostatni najlepszy sposób: Pisze się artykuł do „Wróble na Dachu“ p. t.: „Jak dorwać się pieniędzy?“. Unicestwiasz opór naczelnego redaktora rewolwerem, albo chloroformem. Podejmujesz honorarium w kwocie zł. 25 i trochę jeszcze grosiwa. I to jest pewne. Wszystko inne bujda. Żeby tak był zdrow!

TOMMY.

POCO SIĘ ZARAZ OBRAŻAĆ!

Kon i Majer spotykają się w pociągu.

— Gdzie jedziesz? — pyta Kon.

— Do domu. Właśnie dostałem telegram, że moja żona urodziła dzisiaj w nocy synka!

— Gratuluję się z tobą! A kto jest ojcem?

— To jest bezczelność! Ja sobie wipraszam! Moja żona ma syna, a ty się mnie idziesz pytać, kto jest ojcem!

— Przepraszam, myślałem, że wiesz!

P. Pantelefon na czarnej giełdzie.

Rys. W. Schlegel, Lwów.



— Może coś zmienić?
— Owszem — teściową!!!

Przeziębieniu,
zapaleniu gardła,
grypie
zapobiegają

PASTYLKI
Panflavin



Do nabycia we wszystkich aptekach.

ANTYKI RODZINNE.

— Mamusiu, co to jest przodek? — pyta mały Władzio.

— Widzisz, moje dziecko, tatuś naprzykład jest twoim przodkiem. Dziadek również...

— Aha, już rozumiem. Ale wobec tego niech mi mamusia powie, dlaczego ludzie są tacy dumni ze swoich przodków?

PORÓWNANIE.

Nauczyciel objaśnia uczniom, że wszystkie zwierzęta rozwijają się odpowiednio do ich sposobu życia i odżywiania.

— Żyrafa naprzykład, ma długą szyję dlatego, że szuka swego pożywienia na drzewach. Który z was potrafi wymienić podobny przykład?

— Pluskwa, panie profesorze — odzywa się Moniek — jest płaska, żeby móc łatwiej wśliznąć się pod koldrę.

PRZEWIDUJĄCY STWÓRCA.

— Tatusiu, dlaczego Pan Bóg stworzył najpierw cały świat, a dopiero na końcu kobiety?

— Dlaczego mój mały? Bo jakby najpierw stworzył kobiety, to nie doszedłby z całym światem do końca!

KŁOPOTLIWE PYTANIA.

— Mamusiu, dlaczego tatuś ma tak mało włosów na głowie?

— Bo myśli dużo!

— Aha!... A ty mamusiu?

DELIKATNE SUMIENIE.

— Czego pan płaczesz, panie Moryc?

— Uj, się boję, że za świętucha pójde być!

— Z jakiej pobudki?

— Mam honorowy dług, płatny w ciągu 24 godzin, a mój zegarek spóźnia się o cztery minuty!!

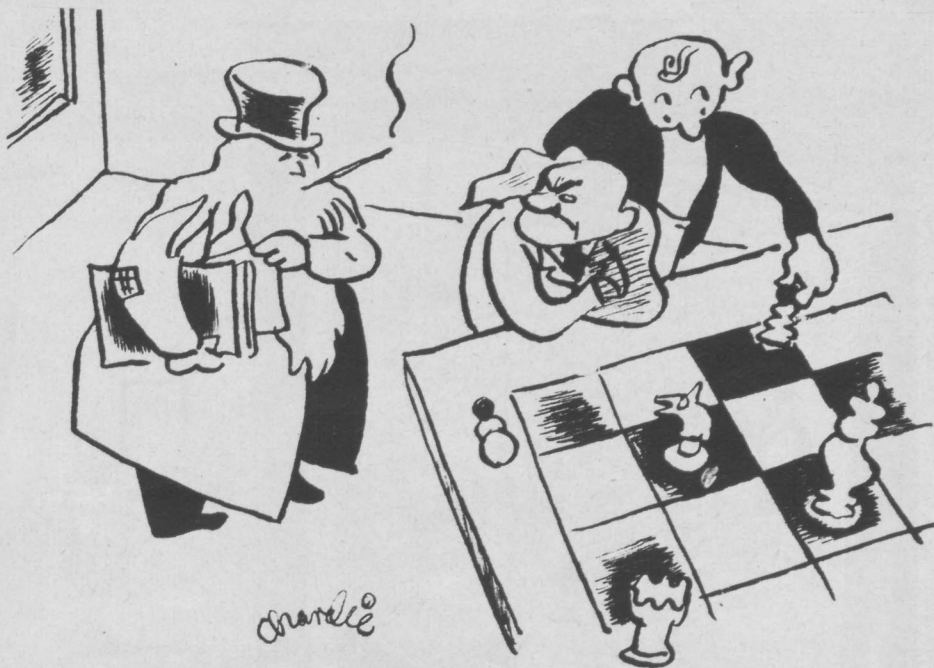
STRASZNY OBJAW.

— Podobno Kugelbajn oddał wczoraj pieniądze wszystkim wierzycielom?

— Tak, tak! To też dzisiaj rodzina oddała Kugelbajna do domu warjatów!

Uniwersalny talent.

Rys. Charlie, Kraków.



— Możeby pan kupił moje utwory?
— Nie mam pieniędzy.
— Mam również broszurkę „Jak zdobyć pieniądze?”

ŻYCIE AKADEMICKIE.

Znany z surowości profesor W... nie cieszy się zbyt dużą sympatią wśród studentów. Jego małżonka — asystentka, jest jeszcze mniej lubiana.

Pewnego razu, a było to w okresie egzaminów, studenci udali się przed dom profesora i urządzili mu kocią muzykę.

Gdy wycie i gwizdanie osiągnęło punkt szczytowy, profesor ukazał się na balkonie i skinął ręką na znak, że pragnie mówić. Natychmiast zaległa cisza.

— Przepraszam, moi panowie — powiedział profesor — czy to dla mnie, czy dla mojej żony? Jeśli zachodzi ten drugi wypadek, zaczekajcie chwilę, schodzę do was!

ZNAKI SZCZEGÓLNE.

Pan Trąbka idzie przez planty ze swym przyjacielem. Trąbka przygląda się z podziwem jakiejś dziewczicy.

— Znasz ją? — pyta przyjaciel.

— Właśnie nad tem się zastanawiam — odpowiada Trąbka. — Hm... suknię ma mojej żony, kapelusz mojej córki, parasol mojej matki, a idzie z moim synem... To nikt inny nie może być, jak tylko nasza służąca!

KŁOPOTY FINANSOWE.

— Panie Kluseczka, co pan taki błąd?

— Nie śpię już dwie noce. Potrzeba mi koniecznie 200 zł. i nigdzie nie mogę pożytyć.

— To dlaczego pan się do mnie nie zwrócił?

— A pan pożyczylby mi 200 złotych?

— Ach skąd! Ale ja mam świetne pigułki na bezsenność.

TO TAKIE PROSTE.

— Zerwałem z moją narzeczoną!

— Dlaczego?

— Okłamała mnie, podła, twierdziła, że jej ojciec jest komornikiem, a tymczasem jest tylko właścicielem ziemskim.

Najbliższy numer

WRÓBLI NA DACHU

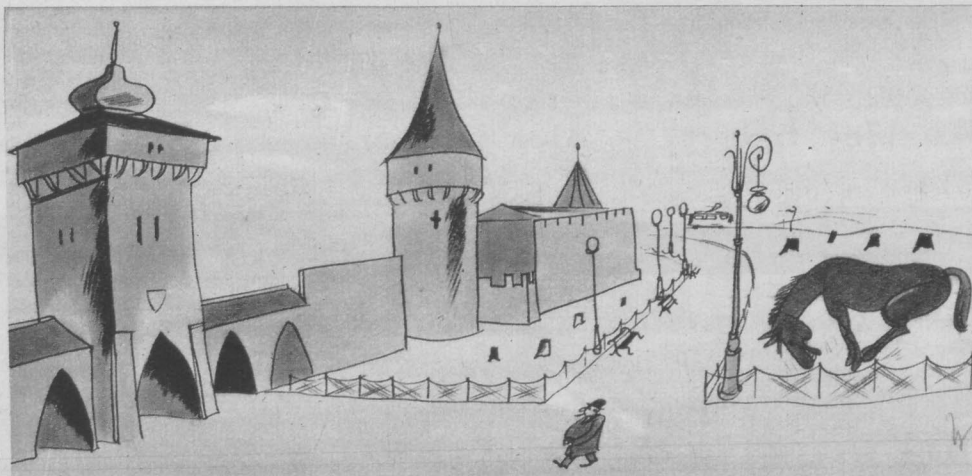
ukaze się w przyszłym tygodniu w zwiększonej objętości **do 16 stron.**

Na całość numeru złożą się najdowcipniejsze pióra i pendzle Polski. Numer ten będzie najmiłą ozdobą wielkanocnego stołu (nawet pustego!). W numerze tym ukaże się też rozwiązanie zagadki rysunkowej Nr. 3 z podaniem laureatów humoru.

Cena numeru pomimo zwiększonej objętości — tylko 30 groszy.

Po „wygauzowaniu“ kasztanów
na plantach krakowskich.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Jedyny **kasztan** jaki pozostanie!...

Najprostszy sposób spłacenia długów.

Rys. Charlie, Kraków.



— Ile się należy? — Tylko pięć tysięcy? — Ależ bardzo proszę, niech pan bierze więcej!...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.